

## DROGA KRZYŻOWA Z RODZINĄ ULMÓW 2

Ulicami Jerozolimy, obarczony krzyżem na poranionych ramionach, szedł Pan Jezus na Kalwarię. Skazany został na ukrzyżowanie, chociaż Piłat nie znalazł w Nim żadnej winy. To podburzony i głośno skandujący tłum jako vox populi wymógł wyrok skazujący. Naród wyraźnie odrzucił i zaparł się Jezusa, oczekiwanego Mesjasza, o czym świadczy dialog: Króla waszego mam ukrzyżować? Nie mamy Króla tylko cezara...

Ile razy człowiek albo naród dla doraźnych korzyści i przyziemnych celów rezygnuje z wymagań wiary, zapiera się lub odrzuca Boga, tyle razy aktualne stają się słowa Jezusa: *kto się do Mnie przyzna przed ludźmi, do tego i Ja przyznam się przed moim Ojcem, a kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego i Ja wyprę się przed moim Ojcem*. Odwaga i tchórzostwo mają źródło w sercu. Prośmy dzisiaj, podczas tej drogi krzyżowej, o taką zgodność życia z zasadami wiary, jaką zrealizowali Józef i Wiktoria Ulmowie, piękni Samarytanie z Markowej.

### Stacja 1. Pan Jezus na śmierć skazany

Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i *ofiary* za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę, w zwoju księgi napisano o Mnie, abym spełniał wolę Twoją, Boże. (Hbr 10, 6n) Jezus, Bóg Człowiek dokonał odkupienia przez posłuszeństwo i miłość. W godzinie sądu Piłatowi wydawało się, że to on jest panem życia i śmierci: *nie wiesz, że mam władzę uwolnić cię lub ukrzyżować?* Jezus mu odpowiedział: *Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z wysoka*.

Poraniony biczowaniem Jezus przyjął wyrok Piłata, tym samym zgodził się z wolą Ojca: *nie jako Ja chcę, ale jako Ty, Ojciec*.

Rodzina Ulmów nie dostała wyroku sądu. Zostali zdradzeni, ale nikt ich nie pojmał, nie sądził, nie oskarżał, nie prowadził od Annasza do Kajfasza. Sami podjęli decyzję zgodną z Ewangelią, kiedy jak miłosierny Samarytanin wspomogli zagrożonych Żydów. Nie była to wina, lecz miłość, z tego powodu złamali okrutne prawo okupanta, tyle że było ono sprzeczne z prawem Boskim więc nie obowiązywało w sumieniu.

Módlmy się o taką wrażliwość sumienia, która każe bardziej słuchać Boga niż ludzi.

### Stacja 2. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Kiedy Piłat wyprowadził przed tłum ubiczowanego Jezusa z koroną cierniową na głowie, powiedział: OTO CZŁOWIEK, podniosła się wrzawa. Tłum skandował: na krzyż z Nim! Ukrzyżuj Go... Namiestnik widząc bezskuteczność zabiegów, umył ręce; *nie jestem winien krwi Tego Sprawiedliwego. Krew Jego na nas i na syny nasze...* Nadeszła godzina i Syn Człowieczy wziął krzyż na swe ramiona. W tym znaku hańby poniósł wszystkie grzechy i tak przemienił krzyż w znak zbawienia.

Ulmowie nie mieli krzyża na ramionach jak Jezus. Jednak nieśli go wiernie przez całe życie, a był to krzyż niewoli Ojczyzny, śmierć najbliższych, ubóstwo, czasem nawet bieda, ciężka praca i zawiedziona nadzieja. Na ostatnią godzinę czekali z niepokojem. Każdego dnia mogła nadejść. Ulmowie nie szli na Golgotę, to Golgota przyszła pod ich dom, na ich własne podwórko, z zaskoczenia, o świcie. Ostatnia droga była krótka. Fizyczny ciężar niewielki, ale moralne brzemie – ogromne! W tej właśnie godzinie Rodzina Ulmów najwierniej naśladowała Jezusa – oddała życie za bliźnich i razem z nimi.

– Módlmy się o wewnętrzną zgodę na taki krzyż, jaki Bóg podaje na każdy dzień.

### Stacja 3. Pan Jezus upada pierwszy raz

Nie jest łatwo wziąć w ramiona brzemię i ciężar cudzych grzechów. Ciebie, Zbawicielu, ogrom naszych win *zwalil z nóg*. Upadłeś pod brzemieniem krzyża, ponieważ ciało okaleczonemu przez biczowanie ciężko było iść pod górę. Zdobyłeś się na wysiłek, by wstać i z krzyżem iść dalej, znacząc jerozolimską VIA CRUCIS DOLOROSA własną krwią.

Tamtego poranka pod stopami Ulmów też była krew. Jeszcze nie ich własna, ale Żydów, których zastrzelono pierwej. Droga na miejsce egzekucji Ulmów była bardziej podobna do chwili pojmania Jezusa w Ogrójcu, gdzie płynęły krwawe krople potu jako wyraz duchowej walki przed pojmaniem. Józef i Wiktoria zaskoczeni w środku nocy, musieli wstać z łóżka i przejść kilkadziesiąt kroków na miejsce śmierci. Obok leżały już martwe ciała Żydów. Bezbronne, wystraszone dzieci zbudzone strzelaniem, krzyczały ostatnim krzykiem rozpacz. Jest to ból, który rodzica też *zwała z nóg* i żalem ściska serce ojca i rodzącej matki.  
– Módlmy się o siłę ducha do wolności od strachu i powstania z każdego upadku na drodze życia.

### Stacja 4. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Maryja wyszła na spotkanie Syna. Nikt nie wie, jakie słowa padły podczas ich spotkania? Ból przeszył serce Matki na widok Syna, krzyża, ceny zbawienia. Była tam nuta wdzięczności za to, że dokonuje się zbawienie. Maryja towarzyszyła Jezusowi miłością i współczuciem swego niepokalanego Serca. Jego droga skazańca była również jej drogą zbawienia i współcierpienia. Nie mogła nic uczynić, by ulżyć ciężkiej boleści, ale była przy swoim Synu z miłością, była za nas wszystkich jako Matka nowego życia, jako nowa Ewa, bo Ona pierwsza – uprzedzająco – doznała skutków krzyżowej ofiary. Niepokalane Poczęcie jest wpisane w krzyż Chrystusa, z którego płynie nowe życie.

Ulmowie nie mieli przy sobie bliskich im osób. Przygodni furmani byli przerażeni, a żandarmi wyzuci z ludzkich uczuć. Tylko Bóg na niebie znał ich myśli i serca doświadczone nagłą, ale w jakimś sensie spodziewaną śmiercią, do której przygotowywali się każdego dnia pod czułym okiem markowskiej Pani.

– Módlmy się za konających, aby mieli nadzieję w Bogu i bliskich wokół.

### Stacja 5. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Każdy spotyka w jakimś momencie życia krzyż. Najpierw jest zaskoczenie, bunt; potem powolne dojrzewanie do zgody na wolę Boga. Na krzyżowej drodze Jezusa przymuszono wracającego z pola niejakiego Szymona z Cyreny. Znam uczucie przymusu, nie jest komfortowe, rodzi skryty bunt, awersję i niechęć do przymusowej sytuacji. Ale prawda jest taka, że Bóg zarezerwował człowiekowi udział w drodze krzyżowej. W dźwiganie krzyża **ma dopełnić to, czego nie dostaje cierpieniem Jezusa**. Kiedy łaska współdziała w dziele zbawienia będzie rozpoznana, wtedy zmienia się nastrój, gorycz staje się słodyczą, przymus – błogosławieństwem, a krzyż – okazją do wdzięczności.

Ulmowie jako ludzie błogosławieństw nie czekali na przymus, oni sami z własnej i nieprzymuszonej woli wzięli cudzy krzyż na swoje ramiona i z codziennym zagrożeniem życia nieśli go do celu. Dźwiganie krzyża i ta droga wspólna z Żydami trwała około półtora roku. Nie buntowali się, przeciwnie, nawet kiedy byli kuszeni, aby zrzucić ten ciężar, nie uczynili tego; pozostali wierni podjętej decyzji, bo reszta – jak zawsze jest w gestii dobrego Boga. On wie co jest najlepsze dla człowieka.

– Módlmy się o umiejętność wspomagania bliźnich w potrzebie.

## **Stacja 6. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.**

Kiedy ręce są na usługach serca, a serce – oczu, wtedy zawsze rodzą się gesty miłości. Weronika dotknęła twarzy Jezusa, twarzy bitej, oplutej, szarpanej za brodę, pokrytej nieczystościami, która była skrwawiona, ubłocona, spuchnięta. Kobieta z tłumu posiadała współczującą spostrzegawczość i odwagę, by wziąć chustę w dłoń i podejść do Skazańca, dotknąć Jego twarzy i obetrzeć to Najświętsze Oblicze z wszelkiej nieczystości.

Czy liczyła na zapłatę. Nie. Ale Bóg zawsze za dobro wynagradza. Weronika na swojej chuście trzymała w ręku pierwsze odbicie Oblicza Zbawiciela! Mogła się w nie wpatrywać, kontemplować i mieć stale przed oczami tamto wydarzenie z drogi krzyżowej.

Ulmowie, a zwłaszcza Wiktoria, pochylała się nieustannie nad obliczem swoich sześciorga dzieci. W ich twarzach odbijała się dobroć Boga, widziała ją. Ocierała łzy, podziwiała czystość dziecięcych oczu, umiała wyczytać radość i smutek. Jej serce było jak chusta Weroniki, wyryło się w nim wielorakie odbicie twarzy Zbawiciela, który utożsamiał się z maluczkimi. *Cokolwiek czyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.*

– Prośmy Boga o rozpoznanie Jego Oblicza w ubogich braciach ziemi.

## **Stacja 7. Pan Jezus upada po raz drugi**

Nie wiadomo, co było gorsze: ciężar krzyża na ramionach czy nieustanne urąganie, bicie, popychanie przez oprawców. Czy Synowi Bożemu zabrakło sił? A może przez trzeci upadek Zbawiciel chciał pokazać wszystkim, że potrzebne jest czuwanie i ta siła ducha, która strzeże by upadek nie stał się ulubionym stanem, nałogiem, dającym radość i satysfakcję po uprzednim zagłuszeniu sumienia. Drugi upadek w połowie drogi nie był ostatni. Pan Jezus wstał, by kontynuować dzieło zbawienia. Nie można ustać w połowie drogi, nie wolno rezygnować z wysiłku, bo czasem tylko on się liczy i jest potrzebny. Brak nadziei jest siłą destrukcyjną, która podcina skrzydła, a miłość czyni ludzi siłaczami ducha.

Ulmowie z pewnością należeli do ludzi silnych duchem, nie załamywali się przeszkodami, niedostatkiem. Byli silni wiarą, dlatego wciąż szli do przodu i pomagali innym swoją dobrą pracą, udzielaniem fachowych porad, podnoszeniem poziomu życia na wsi przez propagowanie nowoczesnych metod produkcji, a gdy była potrzeba otworzyli dom dla prześladowanych.

– Módlmy się za uzależnionych ludzi o siłę do powstania z różnych nałogów.

## **Stacja 8. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty**

Łzy doskonale wyrażają stan ducha od smutku, współczucia i radości po udawaną pomoc. Pan Jezus pragnie, aby łzy zawsze miały znamię prawdy, owej wewnętrznej jedności, która mówi, że co w sercu to i na języku. Płaczącym niewiastom zalecił rachunek sumienia – *nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą i synami waszymi.* Jeśli płaczesz – niech to będą łzy szczerego żalu i nawrócenia.

Nikt nie wie, ile łez wylali Ulmowie podczas swojego życia w oczekiwaniu na skutki samarytańskiego czynu. Czy płakali nad sobą? Może czasem. Łzy nic nie zmieniają, odślawiają jedynie słabość i bezradność człowieka wobec sytuacji zagrożenia. Bywa jednak łza pocieszenia i współczucia, która daje komuś ulgę.

– Módlmy się o przemianę serc tych ludzi, którzy niesprawiedliwością wyciskają innym łzy.

## Stacja 9. Pan Jezus upada po raz trzeci

Ludzka słabość daje się poznać wtedy, gdy dobre postanowienia pozostają teorią, jak zapewnienia pewnego siebie Piotra, które zweryfikowało pianie koguta. Wystarczy chwila zapomnienia, strach, jakaś niefrasobliwość i kolejny raz sumienie nas niepokoi. Upadek nie jest tragedią; jest nią trwanie w upadku. Dlatego Pan Jezus na drodze krzyżowej kolejny raz podnosi się z upadku, żeby dojść na bliskie już miejsce kaźni. A gdy wszystko wypełnił, Zmartwychwstały Pan dał apostołom władzę odpuszczania grzechów, czyli prawdziwego powstania z upadków. Konfesjonały znają pełną prawdę o słabości człowieka i mocy łaski, dzięki której powstaje do nowego życia.

W czas wojny upadek człowieka staje się normą, a wierność – wyjątkiem. Ulmowie dość często byli świadkami śmierci zadawanej przez niemieckich żandarmów. Widziane z okna domu egzekucje na okopie, łapanki, getta, liczne wiadomości o rozstrzelaniu kolejnych ofiar były dla nich smutną nowiną i obrazem tego, jak nisko może upaść człowiek oddany fałszywej ideologii.

– Prośmy Boga, aby ludzie mieli odwagę przeciwstawić się duchowym i moralnym zagrożeniom współczesnego świata.

## Stacja 10. Jezus z szat obnażony

*Chrystus огоłocił samego siebie przyjmując postać sługi...* Na Golgocie ludzie огоłocili Boga Człowieka do końca. Zabrali Mu dobre imię, obnażyli z szat, o suknię rzucili los. Skazańcowi nic się już nie należy... co wcale nie znaczy, że nie posiada ON swojej godności. Z tej osobistej wartości żadna siła obedrzyć nie może.

Ulmowie nie mieli wiele dobytku, a to, co posiadali, było nader skromne. Posiadali jednak poczucie osobistej godności, szacunku dla człowieka, który płynął z ich wiary i życia według Ewangelii. Dar życia był dla nich świętością, o czym świadczy liczne potomstwo, a także przyjęcie zagrożonych eksterminacją Żydów. Miara człowieczeństwa sięgnęła szczytu, gdy za tę pomoc poszli na śmierć. W środku nocy Niemcy otoczyli ich dom, otworzyli ogień do śpiących ludzi. Wyrwani ze snu, tak jak spali zostali wyprowadzeni przed dom... natomiast po egzekucji żandarmi zabrali z domu to wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Cały dobytek wywieźli na sześciu furmankach.

– Módlmy się za ludzi, którzy za parę srebrników sprzedają własną godność, aby serce wolne od chciwości odkryło prawdę o powołaniu człowieka do wiecznego szczęścia.

## Stacja 11. Pan Jezus przybity do krzyża

*Ukrzyżuj Go* – skandowany wyrok nabiera realnych kształtów, gdy gwoździe przebijają kolejno ręce i nogi Jezusa. Zbawiciel nawet w tej chwili nie myśli o sobie, o swoim bólu. Słyszając i czując uderzenia młota woła: **Ojcze, przebacz im bo nie wiedzą co czynią.** To jest wołanie i potwierdzenie największej miłości: Umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował. Bóg uczynił wszystko, by uratować człowieka przed potępieniem. Kto pozna i kto zrozumie tę niepojętą miłość, jaka zamyka się w krzyżu, męce i śmierci?

Nie zachowały się ostatnie słowa Ulmów, chociaż świadkowie tamtej nocy widzieli, jak ich wyprowadzono i rozstrzelano. Milczeli czy modlili się wzorem Jezusa tak, że tylko szept ich miłującego i wiernego serca docierał do Boga? Może to było ostatnie Ojcze nasz... bądź woła Twoja... a może prośba o przebaczenie *dla zbirów Hitlera*? Prawdą jest, że zachowali się z godnością, jak trzeba. Bo godność człowieka nie zależy od okoliczności, ale to ona właśnie kształtuje zachowania aż do ostatniej chwili.

– Módlmy się za ludzi, którzy świadomie odrzucają miłość Boga pogrążając się w grzechach.

### **Stacja 12. Pan Jezus umiera na krzyżu**

*Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego* – to ostatni krzyk Jezusa w chwili śmierci. Spełnia się dokładnie wszystko, co zapowiedzieli prorocy. Życie Jezusa zatoczyło krąg – wyszedł od Ojca i wraca z powrotem do chwały, jaką miał wcześniej. Odtąd już na zawsze krzyż pozostanie dla człowieka nie tyle narzędziem śmierci, co zbawienia. Kto idzie śladem Mistrza, ten dojdzie do swojej Kalwarii, do chwili, w której oddaje ducha w ręce Ojca. Nie ma innej drogi powrotu do domu Ojca jak przez Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela.

Wiedzieli o tym Ulmowie. Ich ostatnia godzina nie trwała długo, jeden celny strzał i śmierć zajrzała w oczy. Tylko nadzieja jaśniała światłem wiekuistym, ponieważ swoje życie zawierzili Bogu. Szybkość egzekucji skracała cierpienie, nie było czasu na rozważanie ostatniej godziny, ono bywało wcześniej. Śmierć Ulmów choć nagła, nie była niespodziewana. Teraz jedno głębsze westchnienie, a wraz z nim duch opuścił ciało. Szli *hurtem do nieba*, mając w zanadru świadectwo i chrzest krwi.

– Módlmy się za konających i za tych, którzy zabijają ciało, aby umieli cenić dar życia i nawrócili się do miłosiernego Boga.

### **Stacja 13. Pan Jezus zdjęty z krzyża i złożony na kolanach Matki**

Bolesna Maryja wzięła Syna w ramiona jeszcze raz. Umęczone członki tuliła i przygotowywała do pogrzebu. Czas nagle. A Ona fotograficznym spojrzeniem badała każdą ranę, z szacunkiem zbierała każdą kroplę krwi. Usunęła narzędzia tortur, wyjęła kolce, obmyła i oddała Józefowi z Arymatei i Nikodemowi, aby dopełnili złożenia do grobu.

Rodzina Ulmów zginęła na swojej ziemi, najpierw zastrzelono Józefa, potem Wiktorię a na końcu sześcioro dzieci. Po zakończeniu egzekucji w Markowej ludzie sołtysa znieśli ze strychu ciała Żydów. Nikt nie miał czasu na przygotowanie do pogrzebu. Zanim wykopano doły wszystkie ofiary leżały pokotem, nikt ich nie obmył, nie namaścił, nie przebrał. Otrzymali może cichą modlitwę przerażonych serc na drogę do nieba. Dla niemieckich żandarmów byli jedynie trupami, które należało szybko zakopać. Tylko ziemia okazała się im matką. Przyjęła, otuliła ciszą i milczeniem, przechowała do dzisiaj.

– Módlmy się, aby śmierć Rodziny Ulmów stała się błogosławieństwem dla rodzin i ostrzeżeniem dla nowych okupantów.

### **Stacja 14. Jezus złożony w grobie**

W pobliżu Golgoty był wykuty w skale grób Józefa z Arymatei, tam pośpiesznie złożono zawinięte w płótna ciało Jezusa. A ponieważ zapowiedział zmartwychwstanie, zatoczono u wejścia wielki kamień. Cisza zwiastowała koniec i spokój wzburzonego tłumu. Mogli odetchnąć, bo wszystko poszło zgodnie z planem... Niedowierzenie uspiło czujność, a Pan po trzech dniach zmartwychwstał.

Rodzina Ulmów spoczęła w ziemi. Nie był to grób, nie było pogrzebu, nawet jeśli kilka dni po egzekucji odkopano ciała i przełożono do przygotowanych naprędce trumien. Dopiero 11 stycznia 1945 roku przeniesiono ich doczesne szczątki na cmentarz parafialny. Współcześnie powoli zmartwychwstaje pamięć o Samarytanach z Markowej, jaśnieje ich czyn miłości, Rodzina Ulmów staje się wzorem dla innych, aby w gąszczu zawirowań umieli się odnaleźć i podążać wiernie drogą, powołania, jaką wyznaczył Zbawiciel każdemu, kto do nieba pragnie iść.

– Módlmy się za Ojczyznę, aby mądrym prawem wspierała rodziny, a one by pielęgnując chrześcijańskie wartości rozwijały się i uświęcały.

### **Zakończenie**

Naturalny bieg życia idzie przez rodzinę. To ona jest wspólnotą życia i miłości, która rozciąga się na pokolenia. Tragicznie przerwany nurt życia Rodziny Ulmów nie ma kontynuacji pokoleń, opustoszały dom niczym gniazdo ptaka nie tętni życiem. Ale to tylko pozorna cisza jak ta z Wielkiego Piątku, kiedy odszedł Dobry Pasterz, bowiem Życie się zmienia, ale się nie kończy „bo gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdziemy przygotowane wieczne mieszkanie” i ten cel jest najważniejszy. Osiąga się go na krzyżowej drodze idąc wiernie za Chrystusowymi wskazaniem, wśród których najważniejsza jest miłość, która oddaje życie na wzór Zbawiciela. Rodzina Ulmów szła tą drogą wiernie, aż do końca. Módlmy się, za wszystkie polskie rodziny, aby silne Bogiem umiały żyć Ewangelią i dawać świadectwo największej miłości.

Przemyśl dnia 6 marca 2018 r.